

RECENZJE ZNALEZIONE W INTERNECIE (B)

« Najpierw był Beksiński, Zdzisław i jego przejmująca, niesamowicie piękna twórczość. Nie, najpierw były jednak obrazy, potem sam autor. Ale to było dawno, to może mi się mylić. Następnie, całkiem niedawno, krótki metraż o Tomku, nakręcony tuż po jego śmierci. A wcześniej on sam, w Trójce. I już na końcu, prawie wczoraj była „Ostatnia rodzina”, film, nie książka. I tam poznałam Dmochowskiego, cudnie zagranego przez Chyrę, i zapragnęłam przeczytać jego kronikę, wywiad rzekę z malarzem. Wywiad rzekę, bo tak sobie książkę wyobraziłam.

A co dostałam? Kompletnie coś innego (wzruszam ramionami i uśmiecham się niepewnie, mina rzeka). „Zmagania o Beksińskiego” **to książka bardzo intymna, osobista, niemal ekshibicjonistyczna**. Narracja jest powolna, flegmatycznie opisuje dzień za dniem, minutę za minutą ale nie Beksińskiego, lecz Dmochowskiego właśnie. I nie śledzi jego brawurowych poczynań, akcji nie napędza energiczna droga ku sukcesowi (promocja malarstwa Beksa) ale mozolna, mrówcza praca, przemyślenia, zwątpienia zwykłego człowieka, który wziął sobie za cel rozślawić talent innego. Bez doświadczenia w tej dziedzinie ale z ogromną energią i wiarą w sukces.

Cóż mogę powiedzieć? Samego Beksa w tej książce nie za wiele jest, ale Beksa wewnątrz Dmochowskiego to już są całe tony. **Jestem zaskoczona. Bardzo.** »

*

« Dla każdego, kto wcześniej zetknął się z biografią Zdzisława Beksińskiego, a tematu nie zgłębił, postać Piotra Dmochowskiego może wydawać się w najlepszym wypadku kontrowersyjna. Dobrze znamy wersję zdarzeń opowiedzianą przez artystę, a później wielokrotnie powielaną. Należy jednak pamiętać o tym, że medal ma dwie strony, a i trzecią na uparte go da się znaleźć.

"Zmagania o Beksińskiego" są historią popularyzowania malarstwa Zdzisława we Francji oraz innych zachodnich państwach. Choć geniusz Beksińskiego wydawał się oczywisty, zadanie rozpowszechnienia jego sztuki poza granicami Polski okazało się przedsięwzięciem żmudnym, karkołomnym, frustrującym, a w początkowej fazie najczęściej bezowocnym. Zapiski rozpoczynają się w momencie, gdy pierwsza bardzo kosztowa wystawa malarstwa Beksińskiego odniosła sukces wśród zwiedzających, jednak żaden z przedstawicieli kultury, dziennikarzy, czy kolekcjonerów nie wyraził swojego entuzjazmu (delikatnie powiedziawszy) na jej temat. W związku z tym od pierwszych stron

otrzymujemy obraz Piotra Dmochowskiego – autora i narratora jednocześnie – złamanego, przytłoczonego długami oraz przerażonego wizją przyszłości. Osia całej historii jest nie tylko heroiczna próba promocji obrazów Beksińskiego, ale również walka o odbicie się od finansowego dna.

Książce można zarzucić, że niewiele jest w niej Beksińskiego, ale prawda jest taka, że jest go równie wiele, co za mało. Są rozdziały poświęcone tylko jemu, ale zdecydowana większość książki opowiada historię jej autora, jego starania, wspomnienia i przemyślenia. Autor nikogo nie oszczędza, tak jak nikogo zwykle nie oszczędza się w pamiętnikach, które z zasady zawierają najintymniejsze i najszczerze (choć niekoniecznie pozytywne) opinie i sądy. To nieprawdopodobne jak wiele spostrzeżeń zapisanych w latach osiemdziesiątych, dzisiaj ciągle wydaje się aktualna: kontrolowany pluralizm społeczeństwa demokratycznego, duchowy upadek zachodniej cywilizacji, absurdalne wyroki sądowe, układy wśród dziennikarzy, terroryzm. "Zmagania o Beksińskiego" są niezwykle ciekawym przewodnikiem po Francji lat osiemdziesiątych z punktu widzenia emigranta, który do wszystkiego musiał dojść własną ciężką pracą.

Wspomnienia Piotra Dmochowskiego spisane są bardzo przyjemnym, żywym i gawędziarskim stylem. Niektóre anegdoty są zabawne, inne wstrząsające. Bardzo wnikliwe analizy rzeczywistości, przeplatają się z humorystycznymi opowiadkami z dzieciństwa i młodości autora. Oczywiście słowne okrucieństwo i bezlitosne obnażanie wad i słabości nie każdemu przypadnie do gustu, dla mnie jednak ten nieidealny obraz człowieka jest po prostu ludzki i takim właśnie chciałam go zobaczyć.

Jeżeli miałabym mieć jakiś zarzut, to według mnie książka kończy się nagle i bez ostrzeżenia. Oczywiście całość jest spójna i zamknięta klamrą, na którą składają się zorganizowane wystawy, ale żał mi było kończyć tę lekturę i pomimo jej niemałej objętości czuję, że skończyła się zdecydowanie zbyt szybko.

Podsumowując, "Zmagania o Beksińskiego" nie są biografią malarza (to zadziwiające, ale w negatywnych opiniach na temat książki przewijał się taki zarzut). Jeśli ktoś chce poznać życiorys artysty, polecam zajrzeć do innych pozycji (np. "Beksińscy. Portret podwójny"). W książce Piotra Dmochowskiego Beksiński i jego twórczość stanowią tylko tło (choć bardzo wyraziste) i motyw do opisanego działalności promotorskiej autora, jego rozważań i wspomnień. Książkę polecam przede wszystkim tym, których interesuje tematyka malarstwa sanockiego Mistrza. Warto by zajrzeli do niej również Ci, którzy uważają, że doskonale orientują się w skomplikowanych relacjach między Beksińskim i

Dmochowskim, a które przez samego malarza oraz opinię publiczną były przekazywane jednostronnie. W moim odczuciu: zbyt jednostronnie. "Zmagania o Beksińskiego" przedstawiają relację obu panów, ale z zupełnie innej, niepopularnej strony, dopełniając znacznie bardziej rozpowszechnioną wersję Beksińskiego. »

*

« Oczywiście warta przeczytania.

Z książki dowiemy się o trudach, które Dmochowski napotykał na drodze do promocji Beksińskiego. Dowiemy się też trochę więcej i z innej strony o samym Beksińskim, ponieważ autor traktuje go w swoich notatkach delikatnie mówiąc mało delikatnie. Uwielbia dzieła tworzone przez Mistrza, jednak on sam działa mu na nerwy.

Szkoda, że dziennik kończy się w 1987r a dalsze losy są opisane w formie PS. bardzo zdawkowo

Daję jedynie 6/10 bo samego Beksińskiego w książce jest dla mnie po prostu za mało. Zbyt wiele filozoficznych dywagacji i powtarzania wątków.

Dla fanów Mistrza, uważam, że to jednak pozycja obowiązkowa. »

*

Ciekawa pozycja dla zagorzałych fanów Beksińskiego. Pozwala inaczej spojrzeć na trudne stosunki między Dmochowskim a Beksem. **Napisana bardzo sprawnie.** Jedyne minusik za momentami nudne rozważania filozoficzne Autora na tematy polityczno religijne, które niekoniecznie interesują osobę, która sięgnęła po tę książkę z chęci zaspokojenia ciekawości li tylko w zakresie relacji Beksiński-Dmochowski.

*

N°01/2018

Książkę czytałam chyba z miesiąc, chociaż jest niezwykle interesująca, trzeba było jakoś przebrnąć przez te 650 stron. Dobrze się stało, bo w międzyczasie miałam okazję po raz pierwszy zobaczyć na żywo obrazy Beksińskiego, co było świetnym dopełnieniem lektury.

W skrócie, „Zmagania o Beksińskiego” to historia starań autora o spopularyzowanie sztuki malarza we Francji. Zapowiadało się ciekawie, ale to co dostałam w rzeczywistości okazało się jeszcze bardziej fascynujące. Niniejsza książka jest bowiem intymnym, osobistym i zadziwiającym wnikliwym

pamiętnikiem Dmochowskiego. Znajdujemy w niej niezliczoną ilość bardzo precyzyjnych informacji o życiu rodzinnym, artystycznym oraz o osobie samego Beksińskiego. Żeby całość nie była taka monotonna, autor wzbogacił książkę o własne refleksje z dziedziny polityki, socjologii, filozofii, psychoanalizy, sztuki i wielu innych.

Dmochowski jawi się nam na stronach jako wnikliwy obserwator i uczestnik paryskiego życia kulturalno-adwokackiego. Osobiście byłam zachwycona i załamana faktem, że po tylu latach od napisania książki krytyka francuskiego społeczeństwa a w szczególności establishmentu artystycznego czy dziennikarskiego nadal jest aktualna.

Ogromny plus za odwagę do ekstremalnej szczerości w ocenie siebie, innych oraz Beksińskiego. Wspaniale czyta się tekst, który burzy wszystkie zasady dzisiejszej poprawności politycznej (patrz fragment o byciu nazistą czy o obozie w Oświęcimiu).

Nie polecam książki jedynie fanatycznym miłośnikiem sztuki Beksińskiego, którzy nie zdzierzą krytyki ich mistrza. »

*

« **Autor:** [Zacytana od pierwszego wejrzenia](#)

Książka: [Zmagania o Beksińskiego \(Dmochowski Piotr\)](#)



Data dodania: 2018-04-29 20:27

Redakcja BiblioNETki poleca!

2 osoby polecają ten tekst.

Każdemu, kto wcześniej zetknął się z biografią Zdzisława Beksińskiego, a tematu nie zgłębił, postać Piotra Dmochowskiego może wydawać się w najlepszym wypadku kontrowersyjna. Dobrze znamy wersję zdarzeń opowiedzianą przez artystę i później wielokrotnie powielaną. Należy jednak pamiętać o tym, że medal ma dwie strony, a na upartego trzecią też da się znaleźć.

"Zmagania o Beksińskiego" są historią popularyzowania twórczości Zdzisława we Francji oraz innych zachodnich państwach. Choć geniusz Beksińskiego wydawał się oczywisty, zadanie rozpowszechnienia jego malarstwa poza

granicami Polski okazało się przedsięwzięciem żmudnym, karkołomnym, frustrującym, a w początkowej fazie najczęściej bezowocnym. Zapiski Piotra Dmochowskiego rozpoczynają się w momencie, gdy pierwsza, bardzo kosztowna, wystawa odniosła sukces wśród zwiedzających, jednak żaden z przedstawicieli kultury, dziennikarzy czy kolekcjonerów nie wyraził (delikatnie powiedziawszy) swojego entuzjazmu. W związku z tym od pierwszych stron poznajemy autora i jednocześnie narratora złamanego, przytłoczonego długami oraz przerażonego wizją przyszłości. Osia całej historii jest nie tylko heroiczna próba promocji obrazów Beksińskiego, ale również walka o odbicie się od finansowego dna.

Książce można zarzucić, że niewiele w niej Beksińskiego, ale w istocie jest go tyleż dużo, co za mało. Niektóre rozdziały zostały poświęcone tylko jemu, jednak zdecydowana większość książki zawiera historię jej autora, jego starania, wspomnienia i przemyślenia. Dmochowski nikogo nie oszczędza, tak jak nikogo zwykle nie oszczędza się w pamiętnikach, które z zasady zawierają najintymniejsze i najszczerze (choć niekoniecznie pozytywne) opinie i sądy. To nieprawdopodobne, jak wiele zapisanych w latach osiemdziesiątych spostrzeżeń do dzisiaj wydaje się zachowywać aktualność: kontrolowany pluralizm społeczeństwa demokratycznego, duchowy upadek zachodniej cywilizacji, absurdalne wyroki sądowe, układy wśród dziennikarzy, terroryzm.

"Zmagania o Beksińskiego" są niezwykle ciekawym przewodnikiem po Francji lat osiemdziesiątych z punktu widzenia emigranta, który do wszystkiego musiał dojść własną ciężką pracą. Spisane zostały bardzo przyjemnym, żywym i gawędziarskim stylem. Niektóre anegdoty są zabawne, inne wstrząsające. Bardzo wnikliwe analizy rzeczywistości przeplatają się z humorystycznymi opowiadkami z dzieciństwa i młodości autora. Oczywiście słowne okrucieństwo i bezlitosne obnażanie wad i słabości nie każdemu przypadnie do gustu, dla mnie jednak ten nieidealny obraz człowieka jest po prostu ludzki i takim właśnie chciałam go zobaczyć.

Jeżeli miałabym tej książce coś zarzucić, to że kończy się nagle i bez ostrzeżenia. Oczywiście całość jest spójna, zamknięta klamrą, na którą składają się zorganizowane wystawy, ale żał mi było ją doczytać i pomimo jej niemałej objętości czuję, że lektura skończyła się zdecydowanie zbyt szybko.

Podsumowując, "Zmagania o Beksińskiego" nie są biografią malarza (to zadziwiające, ale w negatywnych opiniach na ich temat przewijał się taki

zarzut). Jeśli ktoś chce poznać życiorys artysty, polecam inne pozycje (np. "Beksiński. Portret podwójny"). W książce Piotra Dmochowskiego Beksiński i jego twórczość stanowią tylko tło (choć bardzo wyraziste) oraz pretekst do opisanego działalności promotorskiej autora, jego rozważań i wspomnień.

Polecam przede wszystkim tym, których interesuje malarstwo sanockiego Mistrza. Warto, by zajrzeli do niej również ci, którzy uważają, że doskonale orientują się w skomplikowanych relacjach między Beksińskim i Dmochowskim, przez samego malarza oraz opinię publiczną przekazywanych jednostronnie. W moim odczuciu: zbyt jednostronnie. "Zmagania o Beksińskiego" przedstawiają relację obu panów z zupełnie innej strony, dopełniając znacznie bardziej rozpowszechniony wizerunek Beksińskiego.

[Recenzję opublikowałam na blogu oraz portalach: [Lubimy czytać](#) i [goodreads](#)] »

*

« Na półkach: Przeczytane, Posiadam

Przeczytana: 05 marca 2018

To wyjątkowa i niesamowita książka. ..już na wstępie zaznaczam, że obiektywizmu tu nie ma - Beksiński jest moim mistrzem w malarstwie od wielu, wielu lat ... Gdy tylko wpada mi w ręce (śledzę uważnie pod tym względem nowości wydawnicze), więc o wpadaniu nie ma mowy to zamierzone i z premedytacją zaplanowane kupowanie, kolekcjonowanie momentami zakrawające na manię (!) - kolejna książka o mistrzu Beksińskim natychmiast odstawiam wszystkie inne lektury i zapadam się w świat rozmyślań mego mistrza. Niby nic nadzwyczajnego, od wymiana korespondencji pomiędzy wielbicielem i byłym marszandem a malarzem. Ale to wszystko to podszyte jest jakimś drugim sensem i wewnętrznymi światami każdego z panów. Sporo można wyczytać "pomiędzy wierszami" jak i w wypowiedziach wprost o każdym z panów i o ich nie łatwiej relacji trwającej wiele burzliwych lat. Mnie lektura wcale nie łatwa pochłonęła całkowicie i pochłaniała każdego wieczora i czasami ranka, bez reszty. Polecam każdemu kto ceni twórczość Zdzisława Beksińskiego, pomaga wiele zrozumieć, wiele odczytać na nowo. I szkoda tylko że nie wyszły tak pięknie wydane wcześniejsze tomy tej korespondencji - byłoby pięknie (!). A tak trzeba wydrukować ściągnięcia ze strony pana Dmochowskiego, który ją udostępnia za

darmo w pliku.
Zapraszam wszystkich wielbicieli mistrza do lektury - warto, warto,
warto !!! :) »

*

« Opis ze strony wydawnictwa:

Korespondencja Zdzisława Beksińskiego z Piotrem Dmochowskim, publikowana po raz pierwszy w wersji książkowej, jest nieocenzurowanym zapisem relacji jaka łączyła artystę z propagatorem jego sztuki. Szczerłość i otwartość z jaką pisane są listy sprawia, że czytając je, mamy możliwość poznania autentycznych odczuć, przeżyć i poglądów ich autorów.

*

Żal w kopercie

W procesie tworzenia jak najpełniejszego portretu jednego z najwybitniejszych polskich malarzy, sięgnęłam po kolejną pozycję odsłaniającą prywatne oblicze Zdzisława Beksińskiego – korespondencję z miłośnikiem jego malarstwa i wieloletnim przyjacielem Piotrem Dmochowskim.

Wymianę listów po wieloletnim milczeniu zapoczątkował Zdzisław Beksiński, który po śmierci żony postanowił odnowić relację zerwaną gwałtownie i pod wpływem silnych emocji. Bardzo liczyłam na to, że po początkowym wyjaśnieniu sobie dawnych win, konflikt zostanie rozwiązany, topór wojenny zakopany a winy wszelakie zapomniane. Niestety tak się nie stało i co kilkadziesiąt stron nowa porcja żalu i rozgoryczenia wylewała się z korespondencji; w tych momentach lektura stawała się przytłaczająca i tych fragmentów nie czytało mi się przyjemnie.

Czy relację Zdzisława Beksińskiego i Piotra Dmochowskiego można nazwać przyjaźnią? Co do tego nie mam w sumie żadnych wątpliwości, bo chyba tylko w przyjaźni ludzie są w stanie odrzucić swój komfort psychiczny i poczucie sprawiedliwości (lub pokrzywdzenia) na rzecz relacji, która jest dla nich cenna. Relacji, która rozwija i daje nowe perspektywy. Poza tym gdyby to nie była przyjaźń, czy obaj panowie rozmawialiby w sposób tak szczery? Czy

rozmawialiby o najbardziej intymnych szczegółach swojego życia, o tęsknotach, fantazjach, chorobach?

Zbiór korespondencji jest nieocenionym źródłem wiedzy o Zdzisławie Beksińskim. I to z pierwszej ręki! Miłośnicy twórczości Mistrza mogą dowiedzieć się jakie i czy w ogóle miał poglądy polityczne, religijne, jakich twórców cenił. Kogo podziwiał, jakie miał kompleksy, jaką wizję rzeczywistości. W książce zostaje poruszona cała paleta tematów: sztuka, sport, polityka, filozofia, religia, technologia, erotyka, kinematografia, literatura, muzyka i wiele, wiele, wiele innych. Listy często obrazują w jak prozaicznych okolicznościach powstawały dzieła metafizyczne, tajemnicze, z pogranicza snu i jawy.

Jeżeli macie wątpliwości, czy sięgnąć po tę pozycję ze względu na jej intymność i zwyczajowy prywatny charakter korespondencji, powinniście wiedzieć, że Zdzisław Beksiński miał świadomość, że jego korespondencja z Piotrem Dmochowskim zostanie w przyszłości opublikowana i nie zgłaszał przeciwko temu żadnych sprzeciwów. Książka nie jest zatem wywlekaniem brudów i prywatnych spraw malarza wbrew jego woli, a jej publikacja odbyła się z jego pełnym przyzwoleniem.

Listy z lat 1999-2003 są idealnym uzupełnieniem *Zmagañ o Beksińskiego*, i właśnie w takiej kolejności polecam je czytać, ponieważ w korespondencji często pojawiają się nawiązania do książki autorstwa Dmochowskiego, komentarze, a nawet sprostowania. Książkę polecam przede wszystkim miłośnikom malarstwa Zdzisława Beksińskiego, ponieważ jest ona nieocenionym źródłem wiedzy o nim samym. To również bardzo ciekawy obraz relacji międzyludzkich, które nie należały do najprostszych. To rozmowa na niemalże każdy temat, ale przede wszystkim jest to naprawdę ciekawa lektura, która zapewni Wam rozrywkę – z racji swojej objętości – przez wiele, wiele, wiele wieczorów.



Napisane przez niepoczytalna »